Nr. 7. **We Lwowie Czwartek dnia 7. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Studenckie wymówki.

Wiedeń 5. stycznia 1897.

Przed chwilą izba poselska większością dziesięciu głosów odrzuciła pozycję na gimnazjum słoweńskie w Cylei, a raczej przyjęła pozycję ogólną na szkoły średnie, zmniejszoną o kwotę przypadającą na Cyleję. Nie mam jeszcze dzienników wieczornych, z góry jednak wyobrażam sobie, jakie to tryumfalne artykuły pomieszczą z tej okazji nasi najserdeczniejsi. *Das Deutschthum, Die deutsche Staatsidee, Die deutsche Solidarität* itd. niezawodnie będą na wszystkie strony, a kto wie, czy jaka *Presse* nie każe gabinetowi „chwiać się“. W istocie stało się tylko to, że kilkudziesięciu posłów z prawicy przedłużyło sobie ferje świąteczne, wydatek zaś na gimnazjum cylejskie pokryty zostanie czy to przez wotum izby panów i ponowne wotum izby poselskiej, czy też w drodze przekroczenia za następnem usprawiedliwieniem. (Patrz rubryka „Rada państwa“ — *Red.*)

Rezultat sprawy nie jest bynajmniej tragicznym, inna jednak rzecz, jak sądzić o postępowaniu tych panów, który absentują się na tak ważnem posiedzeniu. Wytłumaczeni są w tym razie jedynie posłowie obrządku greckiego z Galicji, Bukowiny i Dalmacji, którzy nie przybyli z powodu świąt. Jaką jednak wymówkę mają posłowie polscy? Jeden z posłów prosił mnie, by (ze względu na bliskość wyborów) nie poruszać tej sprawy w *Dzienniku*, tłumacząc nieobecność Polaków tem, „że jutro jest święto Trzech Króli“. Zapytuję tylko, co powiedzianoby o urzędniku, który dziś nie przyszedłby do biura dlatego, że jutro święto i w ogóle o człowieku, któryby w ten sposób wypełniał przyjęte obowiązki. Ambicja każe tym panom rozbijać się o mandaty poselskie, brak im jednak ambicji, skoro idzie o wypełnienie przyjętych obowiązków, chociażby kosztem najmniejszej niewygody. Nieświadomością nikt wytłumaczyć się nie może. Bo faktem jest, że wczoraj jeszcze prezydjum koła telegraficznie zawezwało wszystkich nieobecnych do przybycia. Właśnie bliskość wyborów nakłada na prasę obowiązek podniesienia tego wypadku, ażeby przecież raz skłonić komitet centralny i samych wyborców do zerwania z dotychczasową pobłażliwością i do wypowiedzenia zaufania tym posłom, którzy mandat uważają tylko za przyjemną synekurę. Drugi to raz w ciągu jednego roku, dzięki opieszałości posłów polskich, zdarzyła się taka niespodzianka; prasa konserwatywna, która w pierwszej linji czuwać by miała nad powagą konserwatywnego koła polskiego, a dotychczas bardzo pobłażliwie traktowała tego rodzaju zaniedbywanie obowiązków, powinna się przecież raz ocknąć i zrozumieć, że w ten sposób najgorszą krajowi oddaje usługę. Jeżeli co podkopać może powagę koła polskiego, to właśnie taki brak poczucia obowiązków, takie — powiedzieć muszę — studenckie zachowanie się reprezentantów kraju. Jeden nie przyjechał, bo „jutro Trzech Króli“, drugi wymawia się „ruską wilją“, a trzeci był we Wiedniu — ale zaspał! Absencje rozdzielają się tym razem równomiernie na posłów wszystkich odcieni — od dra Karola Lewakowskiego aż do hr. Andrzeja Potockiego.

Zamieszanie, jakie sprawiła cylejska niespodzianka sprowadziło w następstwie jeszcze scenę arcykomiczną. W dalszym ciągu dyskusji zgłosił się mianowicie do głosu p. Wielowieyski, celem uczynienia wniosku „co do formalnego traktowania“. Eufemizm tego rodzaju tłumaczy się — mianowicie jeżeli wnioskodawca zasiada na ławach polskich — na język zwyczajny wnioskiem o zamknięcie dyskusji. Mowca, który był przy głosie, skończył niespodziewanie prędko mówić, a p. Wielowieyski tymczasem, czy to zapomniawszy, że zgłosił wniosek, czy też dla jakiejś pilnej sprawy wyszedł na kurytarz. Wskutek tego odbyła się następująca scena:

Wiceprezydent dr. Kathrein: „Co do formalnego traktowania zażądał głosu p. Wielowieyski. Poseł Wielowieyski ma głos“. Nikt się nie odzywa. Dr. Kathrein po chwili: „Poseł Wielowieyski wnosi zamknięcie dyskusji“. Po chwili: „Wniosek przyjęty, dyskusja zamknięta“. Tableau! *Adin.*

NB. Przy głosowaniu nad pozycją cylejską z koła polskiego obecnymi byli: Abrahamowicz Dawid, Abrahamowicz Eugenjusz, Chrzanowski, Czecz, Gniewosz Włodzimierz, Henzel, Jaworski, Jędrzejowicz, Kraiński, Lewicki, Łoś, Piniński, Popowski, Potoczek, Rapoport, Rosenstock, Rutowski, Skarszewski, Skrzyński, Struszkiewicz, Świeży, Szczepanowski, Tyszkowski, Weigel, Wielowieyski, Włodek, Wodzicki, Zaleski. Razem zatem 28 posłów!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Jaś i Małgosia“, opera Engelberta Humperdinck'a. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (7.): Łucjana M. — Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 14.

Mianowania. Prowizorycznym gr. kat. katechetą w szkołach ludowych w Przemyślu mianowano ks. Leona Nestorowicza.

Odznaczenie. Inspektor kolei państwowych Jarosław Michałowski i dr. Jan Kieres urzędnik biura prasowego otrzymali rosyjskie ordery św. Anny 3 klasy. — Wydąwca *Correspondence de l'Est* Michał Newliński otrzymał turecki order Osmanie i krzyż komandorski orderu korony Rumunji, pani Newlińska zaś otrzymała order turecki Szefakat.

Dar. Cesarz udzielił gminie Batyjów, w powiecie brodzkim, na dokończenie budowy cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A) pocztmistrzów: w Kossowie, Józefowi Stoszkowi, poctmistrzowi ze Szczucina; w Szczucinie, Bolesławowi Meissnerowi, ekspedjentowi pocztowemu w Jabłonicy. B) ekspedjentów pocztowych: w Jurowcach, Eugenji Beck, ekspedjentce pocztowej z Tołszczowa; w Krechowicach, ekspedytorce pocztowej Eugenji Mühln; w Baryczu, Julji Meisser, wdowie po ekspedjencie pocztowym; w Zakopanem 2, hr. Adamowi Komorowskiemu, emeryt. porucz.; w Uściu Biskupiem, Teodorowi Bundzie, ekspedjentowi pocztowemu w Zakopanem 2; w Rudnikach, Stanisławowi Ciszewskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Przyłbic; w Dworach na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji Juljuszowi Waluchiewiczowi; w Ławocznem na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji Ferdynandowi Zanklowi; w Starejsoli, Julji Kucharskiej, ekspedjentce pocztowej z Dawidowa; w Bereźnicy królewskiej, ekspedytorowi pocztowemu Waleremu Scisławskiemu; w Jabłonicy, Julji Zając, ekspedjentce pocztowej z Hołhocz; w Lipniku, Janowi Bartelmusowi, sekretarzowi gminnemu; w Balicach, ekspedytorce pocztowej Amelji Garnczarskiej; w Niezwiskach, Michalinie Burzyńskiej, wdowie po pocztmistrzu; w Ryczowie na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji Leonowi Kuźniarowi; w Tołszczowie, Włodzimierzowi Chłopickiemu; w Jabłonowie, ekspedytorowi pocztowemu Arianowi Dąbczewskiemu; w Worochcie, Bronisławie Androletti, ekspedjentce pocztowej z Bybła; w Podegrodziu, nauczycielowi ludowemu Władysławowi Brandysowi. C) stajniczych: w Łańcucie, Wiktorji Gawęł, żonie pocztmistrza.

Awans na kolejach państwowych. W klasie VI. do płacy 2400 zł. awansował inspektor Fr. Eckhardt w Czerniowcach i Władysław Gostyński inspektor w Krakowie. Do klasy VI. awansowali z płacą 2200 zł.: Józef Wysocki starszy inżynier we Lwowie, Ludwik Bartelmus starszy inżynier, naczelnik warsztatów w Przemyślu; Adolf Müller, starszy inżynier w Stanisławowie, Alojzy Jankowski, starszy rewident we Wiedniu. Tytuł inspektora otrzymał starszy inżynier Sydon Loret w Rohatynie.

W VII. klasie do płacy 2000 zł. awansowali: Józef Kałuski, starszy inżynier w Rzeszowie; Roman Baumann, starszy inżynier w Bochni. Do płacy 1800 zł.: Klaudjusz Dębicki, starszy rewident we Lwowie.

Do klasy VII. awansowali z płacą 1600 zł. inżynierowie: Wiktor Łaba, inżynier w Trembowli; Jan Kwiatkowski, inżynier w Haliczu; Zygmunt Maywald w Dębicy, Teodor Nagorzański w Przemyślu, Feliks Kuczkowski w Tarnopolu, Włodzimierz Krupka w Buczaczu, Adolf Korbel w Krakowie, Józef Schmidt we Lwowie, Zygmunt Raff w Krakowie, St. Jelonek w Nowym Sączu, Konst. Stelzer we Lwowie, Jan Kozubski w Krakowie, Henryk Grabowski i Józef Steczkowski w Krakowie, rewidenci Józef Bromowicz, Fr. Mayerberg i Zenon Lewicki w Krakowie, Wilhelm Fiszer i Salomon Schaffner w Czerniowcach, Józef Homik, Aleks. Szawul i Emil Wojciechowski we Lwowie, Wład. Leitner w Krakowie; oficjałowie: Karol Thelen w Rzeszowie, Juljan Strzelbicki w Wieliczce, Ferd. Zankel w Ławocznem. Tytuł starszego rewidenta otrzymał: Jan Schedy, rewident w Krakowie. (C. d. n.).

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło słuchaczowi gr. kat. teologji Grzegorzowi Wowkowi na zmianę nazwiska na Selańskij.

Powrót z Abisynji. Z Odessy donoszą: Na parowcu „Czichaczew“ powrócił, po siedmio-miesięcznym pobycie w Abisynji oddział „Czerwonego Krzyża“. Oddział ten przyjęto początkowo niechętnie, Abisynja i sam Menelik nie pojmowali tej misji. Dopiero gdy zaczęto leczyć bezpłatnie, rozdawać darmo lekarstwa, niechęć zaczęła powoli ustępować. Oddział opatrzył około 30.000 rannych, dziennie przyjmowano ich w ambulatorjum niekiedy do 270. Abisyńczycy zdumiewali się nad wypadkami wyleczenia tych, których uważali za straconych. Negus sam przychodził do apteki i do szpitala, asystował przy operacjach, ubierał się w biały szlafrok, pomagał w przygotowywaniu lekarstw, a aptekarza oddziału zrobił swoim lejbaptekarzem. Główną rezydencją oddziału było Entoto; w Harrarze znajdowała się filja dla armji ras-Makonena. Pobyt w Abisynji był przykrym. Prawie wszyscy przebyli febrę i dysenterję. Przyczyna: niezdrowy klimat i brak wody. W czasie marszu do Abisynji oddział miał 500 wielbłądów, z powrotem już tylko 120. Naczelnikiem ruchu był K. S. Zwiagin. Entoto opuścił oddział dnia 10. października, jechał do Harraru na mułach, do Dżibuti na wielbłądach, do Suezu na parowcu francuskim. Wszyscy uczestnicy oddziału wyższych rang otrzymali ordery gwiazdy etjopskiej, felczerzy pieczęć Salomona, żołnierze zaś medale.

Pożar. W Warszawie spłonął do szczętu teatr „Eldorado“ przy ulicy Długiej, w którym w ostatnich czasach w zimie gnieździły się zwykle szansonetkowe towarzystwa.

Kobiety a uniwersytet. W roku szkolnym 1895—1896 zdało w Pradze 16 kobiet egzamin dojrzałości; 8 z nich uczęszcza na wydział filozoficznego uniwersytetu czeskiego, 1 na wydział medyczny uniwersytetu czeskiego, a 4 na wydział medyczny uniwersytetu niemieckiego w Pradze. Z 8 kobiet uczęszczających na wydział filozoficzny, 2 słucha wykładów nauk przyrodniczych, 2 wykładów matematyki, 2 geografji i historji, 1 filologji, a 1 języków słowiańskich. Słuchaczki wydziału medycznego zdały egzamina wstępne z zoologji, mineralogji i botaniki. Ponieważ teraz zbliża się już termin pierwszego rygorozum, przeto ministerstwo będzie musiało wydać wkrótce rozporządzenie odpowiednie w tej sprawie.

Wzruszająca uroczystość. W tych dniach według pism paryskich, w szkole jezuickiej, nowo wyświęcony ksiądz Courbe odprawiał pierwszą mszę świętą przy asyście dwóch swoich synów — zakonników. Ksiądz Courbe po zgonie swej żony, która go obdarzyła kilkorgiem dzieci, przywdział szatę zakonną. Uroczystość ta ze względu na towarzyszące jej okoliczności wywarła na obecnych nader silne wrażenie.

---

* **Bal prasy** tworzyć będzie, podobnie jak to miało miejsce w roku zeszłym, koronę lwowskiego karnawału. Wszystkie sekcje komitetu balowego pracują już niezmordowanie. W zakresie karnetów wprowadzono wielce frapującą nowość. Oto miasto jednego modelu, zamówiono ich kilka z najcelniejszych fabryk paryskich, wiedeńskich, oraz z pracowni artystycznej pani Lucyny Kotarbińskiej z Krakowa. Na wodzireja uprosił komitet p. Fryderyka hr. Skarbka, który według własnego uznania dobierze sobie dziarskich adlatusów.

O ile nam wiadomo, szykuje się w tutejszych salonach lansjer w szesnaście par, odtańczony w kostjumach francuskich z XVIII. wieku. Odpowiednie próby już się odbywają. Nowość ta będzie jedną z miłych atrakcyj, jakich nie braknie na balu prasy.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę, 9. bm. o godz. 6 pogadanka pedagogiczna, wielce zajmująca przez wzgląd na kwestję, którą traktuje — na temat: „O gimnazjalnem wykształceniu kobiet“. Referat objął p. prof. dr. Mańkowski, redaktor *Muzeum*.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłali pp. Peretzowie z Jasła na weteranów z 1863 r. 10 zł.

Dla ubogich miasta Lwowa złożyła p. Marja J. 2 zł.

Zmarli.

Róża z Ebenbergów 1-go śl. Podgórska z 2-go Kochanowska, zmarła we Lwowie, w 61 r. życia.

Julja z Pierzchalskich Klimecka, wdowa po starszym kontrolorze podatkowym, zmarła w Wadowicach.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Engelberta Humperdincka; jutro w piątek po raz drugi „Popychadło“, komedja w 5 aktach J. Szutkiewicza; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zabobon“, czyli „Krakowiacy i Górale“, sielanka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia“, opera; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Robert i Bertrand“, czyli „Dwaj złodzieje“, krotochwila w 5 aktach Wł. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

„Quo Vadis“. Na półkach księgarskich ukazało się „Quo Vadis“ H. Sienkiewicza w przekładzie angielskim. (*„Quo Vadis.“ A Narrative of the Time of Nero. By Henryk Sienkiewicz. Translated from the Polish by Jeremiah Curtin. Little, Brown et Co.*) Krytyka amerykańska stawia to dzieło nader wysoko, podziwia siłę obrazowania i dokładność charakterystyki owych czasów, zarzuca jednak zbytnią drobiazgowość w opisach scen i charakterów. Za wielką zasługę naszemu pisarzowi poczytuje to, że pisząc o czasach, tak pełnych legend cudownych, potrafił uniknąć w swojem opowiadaniu wszelkiej cudowności, przytem wyraża nadzieję, że Sienkiewicz, dotknąwszy raz tematów, obchodzących ludzkość całą, pójdzie dalej w tym kierunku i w całej pełni okaże przed światem wielki swój talent. Wreszcie porównywując „Quo Vadis“ ze słynną powieścią Wallace'a „Ben Hur,“ wyraża się, że wobec takich scen, jak walka Ursusa z bykiem, sceny opisywane w powieści pisarza amerykańskiego wydają się bardzo blademi.

Poeta islandzki, dr. Grimur Thomsen, zakończył życie na folwarku swoim Bessastadir pod Reykjavik. Będąc studentem w Kopenhadze, brał żywy udział — jako jedyny Islandczyk — w ruchu panskandynawskim i zyskał rozgłos rozprawami literackiemi i poezjami. Później został sekretarzem departamentu w duńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, ale zostawszy radcą legacyjnym, podał się do dymisji i, pod wpływem tęsknoty, powrócił do ojczyzny, gdzie osiedlił się jako prosty chłop i prowadził życie wieśniacze. Ów „chłop“ był oficerem legji honorowej, komandorem orderu Leopolda, hanowerskiego orderu Welfów i innych.

P. Leon Madeyski napisał nową 4-aktową komedję pt.: „Izia“. Komedję tę wystawi wkrótce teatr krakowski.

Nowy dramat. W Warszawie opuścił prasy drukarskie dramat wierszem pt. „Esterka“, napisany na tle historycznem przez Stanisława Kozłowskiego, autora „Alberta, wójta krakowskiego“.

Konkurs na powieść. Warszawski tygodnik *Głos* ogłasza konkurs powieściowy, powstały, jak oznajmia redakcja, z inicjatywy grona właścicieli ziemskich z pod Krośniewic, w celu „pobudzenia talentów szczerych, nie oglądających się na żadne inne względy, prócz wymagań prawdy i piękna“. Zresztą żadnych ograniczeń co do treści i rodzaju utworu redakcja nie stawia. Warunki konkursu są następujące: Autor utworu nagrodzonego otrzyma 500 rs., a nadto utwor wydrukowany będzie za zwyklem wynagrodzeniem w *Głosie*. Sędziami konkursowymi są pp.: Piotr Chmielowski, Władysław Jabłonowski, Stanisław Krzemiński, Antoni Lange, Ignacy Matuszewski, Józef Nowicki i Zygmunt Wasilewski. Termin nadsyłania rękopisów oznaczony został na d. 1. stycznia 1898.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Główna wygrana 3% losów austr. zakładu kredytowego ziemskiego w kwocie 60.000 zł. padła na s. 495 nr. 42, druga w kwocie 2000 zł. na s. 320 nr. 41.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1896 roku było w obiegu: 4½% listów hipot. zł. 37,449.100. 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 5,529.500, 4% listów hipotecznych zł. 7,607.100. Łącznie zł. 51,585.700. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,634.250.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

N. fr. Presse przynosi artykuł wstępny o hr. Szuwałowie, a wspominając przy tej sposobności i o jego bracie hr. Piotrze, sławi germanofilską politykę obydwóch i zachwyca się ich przyjaźnią z Bismarkiem. Organ wiedeński między wierszami daje do zrozumienia, iż do ustąpienia hr. Szuwałowa z areny politycznej przyczyniło się nietyle jego zrujnowane zdrowie, ile — ostatnie... rewelacje bismarkowskie o tajnym traktacie.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą nam 4. bm.: Na dzisiejszem posiedzeniu rozdano posłom sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku nagłym p. Russa w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i zaprowadzenia kolportaży. Sprawozdanie zaznacza na wstępie, iż sprawa zniesienia stempla kalendarzowego musiała być z pod obrad wyjętą, gdyż przedtem musi w tej kwestji nastąpić porozumienie się z Węgrami, natomiast zgodziła się większość komisji na zniesienie stempla dziennikarskiego. Mianowicie proponuje ona, aby od 1. marca 1897 r. były uwolnione od stempla wszystkie gazety nie wychodzące częściej jak trzy razy na tydzień, od 1. stycznia 1898 r. zaś mają być uwolnione od stempla wszystkie inne dzienniki.

---

(7)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Robercie — rzekła biedna kobieta, klęcząc ciągle jeszcze przed margrabią i łamiąc ręce — zaklinam cię na wszystko, co ci jest drogiem i świętem, na twój honor i na twoje dzieci, wierz mi i wysłuchaj mnie spokojnie... To prawda, że kochałam Jakóba Mérode... Nie mogę kłamać... Listy, które czytałeś, pisane są do mnie. Kochałam go, zanim jeszcze ciebie poznałam... kochałam go również, gdy zostałam twoją żoną... ale nigdy nie dopuściłam się nawet najmniejszego błędu, któryby mnie uczynił niegodną twojej miłości i twego szacunku....

Roześmiał się pogardliwie, tak że Klotylda zawołała z boleścią:

— Wszechmocny Boże, nie opuszczaj mnie! Cóż mu mam powiedzieć, aby mi uwierzył?

— Nie wytężaj zbytnio twojej fantazji, gdyż każde twoje słowo mógłbym odeprzeć ustępami z tych listów,

— Znam te listy dokładnie, a ich treść mam wyrytą w pamięci...

— Widocznie odczytywałaś je bardzo często...

— Dlaczego miałabym kłamać? Przeszłość jest dla mnie drogą z bardzo wielu przyczyn. Pomimo jednak, iż ton tych listów jest nieraz bardzo namiętnym, wyszły one tylko z pod pióra człowieka, kochającego bez nadziei, który się nie mógł nigdy pochwalić najmniejszymi względami.

— A te listy, w których powołuje się na schadzki z tobą — czy to także tylko poetyczne obrazy jego rozbujałej fantazji?

— Mimo pozorów, które są przeciwko mnie, muszę pozostać przy swojem, Robercie... Nie było to moją winą, że go kochałam... nie mogłam nakazać memu sercu... nad wolą i nad samą sobą mogłam przynajmniej panować... a chociaż za tę miłość można mi czynić wyrzuty, to jednakowoż czuję się wolną od wszelkiej winy...

— Gdyby tak było, to nie byłabyś się zgodziła na to, aby zostać moją żoną! O ja głupiec, jakąż nędzną odgrywałem rolę! Ujrzałem cię w wyborowem towarzystwie Paryża i serce moje natychmiast zwróciło się ku tobie. Kochałem cię przecież wiernie i szczerze, prawda?

— Robercie! Robercie!

— Przyrzekłem twemu ojcu i zacząłem u was bywać. Widywałem cię co dnia, obserwowałem cię i nie zauważyłem nic. Dlaczego udawałaś? Tak, wesołą nie byłaś, raczej trochę smutną, i często widziałem, jak wzrok twój błądził gdzieś w przestrzeni; myślałem jednak wtedy o jednym z tych wielu snów dziewczęcych, ale nie o jakiemś poważnem uczuciu. Powoli na twojem obliczu ukazała się wesołość i swoboda i wtedy sądziłem, że sny twoje zbladły i serce twoje do mnie zwracać się poczyna, tyś jednak udawała wtedy i była obłudną więcej niż kiedykolwiek. Myślałaś o innym, podczas gdy moje gorące słowa obijały się o twoje uszy, o innym, podczas gdy ściskałem twoje ręce, gdyż w mem ubóstwieniu dla ciebie nie odważyłem się dotknąć ustami nawet twego czoła; i później myślałaś także o innym, gdy ani drgnąwszy bez oporu pozwoliłaś mi się pocałować po raz pierwszy... I udawałaś i byłaś obłudną i nadal... Przeszło dwadzieścia lat upłynęło od tego czasu... Przez pełne lat dwadzieścia miałem do ciebie bezwarunkowe, nieograniczone zaufanie... miłość moja i ubóstwienie wzmagały się tylko... i oto znajduję naraz, że życie moje było jednym łańcuchem nieuczciwości i śmiesznej hańby, i że zaufanie moje, miłość moja i szacunek oddałem istocie nędznej, niegodnej... Oh, hańbo, hańbo! Stracone życie, zhańbione w moich latach!

Wielkimi krokami chodził po pokoju tam i napowrót, podczas gdy bezwiednie niejednokrotnie chwytał rękami powietrze i opuszczał je potem... I jakby mówiąc sam do siebie, ciągnął dalej:

— Często w tych latach dwudziestu widziałem ją smutną, nawet we łzach. Za każdym razem zarzucałem ją tkliwemi pytaniami, sądząc, iż chodzi tu o jakąś ukrytą troskę, której wyznanie jużby jej pociechę przynieść mogło, albo też, że byłem sam bezwiedną przyczyną jej smutku. Zawsze znalazła jakieś wyjaśnienie, które mnie uspokoiło, uzasadniając swoje zmartwienie chwilową nerwowością lub słabością dziecka. I zawsze jej wierzyłem; wierzyłbym przecież we wszystko, coby mi była powiedziała... Czyż mogłem przeczuwać, że... I teraz przypominam sobie te listy... Ileż razy zastałem ją przy ich czytaniu! Ale zaufanie moje było tak wielkie, że nie myślałem o nich nigdy...

Klotylda podniosła się cokolwiek, klęczała jednak jeszcze, mówiąc:

— Jesteś niesprawiedliwym Robercie. Badaj moje życie od chwili, w której cię poznałam, aż do dnia dzisiejszego. Czyż mogłeś mi kiedykolwiek czynić jakie wyrzuty? Czyż dałam ci kiedy powód do skargi? Czyż nie byłam ci zawsze wierną, posłuszną i oddaną żoną, godną tak samo twego szacunku, jak innych?... Badaj każdy dzień życia mego od chwili, w której zostałam twoją żoną, nie obawiam się wcale tego badania... Mej miłości dla Jakóba nie mogłam zapomnieć; znaczyłoby to wyrwać serce z piersi... ale już od dłuższego czasu czułam dla ciebie szczere przywiązanie, powstałe z wdzięczności za twoją dobroć i sprawiedliwość, jak również z szacunku i przyjaźni dla ciebie. Miłością tego nazwać nie było można, na to niestety już było zapóźno... Przywiązanie moje dla ciebie było jednak o tyle żywszem, że przyłączał się do niego żal, iż cię naprawdę kochać nie mogę...

Zdawał się nie zważać na jej słowa, lecz myślał głośno dalej.

— Hańba! Hańba! — powtarzał — kochasz Mérode'a i stajesz się moją żoną, jednemu z dzieci twoich, Bargemontowi, dajesz imię Jakób, — imię, którego nienawidzę, którem się brzydzę! Ale nie dosyć tego! W dodatku zniewalasz mnie, abym córki tego człowieka przyjął do domu. Szczególna myśl! Mam je codziennie przed oczami, te dzieci, wyratowałem je z biedy i nędzy, pomimo tego, że mnie nic nie obchodzą, pomimo, iż ich nie lubię i, wiedziony instyktownem uczuciem, którego źródło dopiero dzisiaj stało mi się jasnem, nigdy lubić nie mogłem. Piekło!

— Robercie! Gniew przez ciebie przemawia i nie wierzysz sam w to, co mówisz... nie możesz wierzyć, abym do tego stopnia była nikczemną... Byłoby to okropnem, gdyby tak było.. Ale to niemożliwe... Czyż mam umrzeć, sama sobie śmierć zadać, aby ci dowieść, że mówię prawdę?... Robercie, na miłość boską, mniej litości nademną!...

— Miłość twoja do Mérodé'a musiała być widocznie bardzo wielką, ponieważ rozciąga się nawet na jego dzieci, które na świat wydała jego żona! — rzekł margrabia ponuro, siadając przy biurku.

Przed nim leżały te fatalne listy, źródło tylu łez i tak wielkiej rozpaczy. Nagłym ruchem chwycił papiery i rzucił je ciągle jeszcze klęczącej Klotyldzie na głowę, mówiąc:

— Zabierz twoją przeszłość z sobą, zatrzymaj swą winę dla siebie... bądź dumną z swej nieuczciwości... Oddaję ci znowu życie, gdyż te listy są niem jedynie!

Z głuchym odgłosem spadły listy na głowę nieszczęśliwej. Zdawało się, jakby Bargemont, z siłą wskutek gniewu i rozgoryczenia zdwojoną, rzucił na jej głowę ciężki przedmiot, gdyż zadrżała pod tym ciosem i bez wydania jęku padła na ziemię z wyciągniętemi rękoma.

Straciła przytomność.

Fatalne papiery ulatywały dokoła niej, a w chwili gdy padała zemdlona, ręce jej uchwyciły kilka arkusików i zgniotły je kurczowo. Blada, bez ruchu leżała na ziemi, podobna raczej do umarłej niż do żywej.

Z zmarszczonemi brwiami spoglądał na nią Bargemont, nie myśląc wcale nieść jej pomocy. Czy może myślał, że odgrywa komedję? W każdym razie czekał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z 2.255 dzienników wychodzących w Austrji jest 622 politycznych, a więc 27·5 procent; 1.633 jest dzienników fachowych. W języku niemieckim wychodzi 1.443 dzienników (64·7%), w czeskim 437 (19·4%), w polskim 146 (6·5%), we włoskim 76 (3·3%), w słoweńskim 37 (1·6%), w ruskim 30 (1·4%).

Dochody państwowe ze stempla dziennikarskiego wynosiły w roku 1895: 2,096.644 zł.; ostemplowano 198,972.750 sztuk gazet krajowych a 4,340.773 zagranicznych, razem sztuk 203,133.523 sztuk. Przez zniesienie stempla — czytamy w sprawozdaniu — zmniejszą się wprawdzie o powyższą sumę dochody państwa, ale w zamian za to podniosą się wszystkie te przedsiębiorstwa, które stoją w związku z wydawnictwem dzienników, a w pierwszym rzędzie fabryki papieru i drukarnie. Pomnoży się więc w tej gałęzi liczba robotników i podniosą się także pozostające z nią inne gałęzie przemysłu jak: fabryki maszyn, odlewarnie czcionek, fabryki cellulozy z drzewa i t. p. Wyższe podatki wskutek wzmożenia się ruchu w tych przemysłach z pewnością zupełnie pokryją ubytek, jaki państwo chwilowo poniesie wskutek zniesienia stempla, a nawet go przewyższą.

Sprawozdanie swe kończy komisja budżetowa w te słowa: Z zupełnem zniesieniem stempla usunie się także pewne zło, na które od dawna już i w parlamencie i poza parlamentem podnosiły się najrozmaitsze skargi. Oto istnieje pewna liczba dzienników, które nie są w ścisłem tego słowa znaczeniu urzędowymi, a mimo to właściwie, wbrew ustawie, uwolnione są od stempla dlatego, że stoją na usługach rządu i za fundusze państwowe są wydawane. Dzienniki te nietylko są uprzywilejowaną konkurencją zapatrywań i prądów rządowych, ale wytwarzają potępienia godną konkurencję dla wszystkich wydawnictw dziennikarskich, które powstały z prywatnej inicjatywy i na prywatnych tylko opierają się kapitałach. Zupełnie niesłusznie muszą one walczyć z dziennikami popieranymi przez rząd, które wychodzą, nie oglądając się na żadne koszta, gdyż pokrywa je szkatuła państwowa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 6. stycznia. *(Z izby posłów).* Z dokładnego obliczenia okazuje się, że przy głosowaniu nad gimnazjum cylejskiem obecnych w sali było tylko 28 posłów polskich. Innym charakterystycznym momentem jest pewne skonsolidowanie się Niemców o tyle, że frakcja Dipaulego i klerykali styryjscy absentowali się. Również Włosi, którzy wiecznie u Niemców żebrzą pomocy przeciw Słowianom usunęli się od głosowania.

Rząd wziął tę istotnie tylko przypadkową porażkę bardzo lekko. Zauważono, że prezes gabinetu hr. Badeni, który pojawił się w izbie dopiero po głosowaniu, był w jak najlepszym humorze i robił posłom polskim i czeskim żartobliwe wymówki. W kuloarach kursował żart, że członkowie Koła, którzy przez opieszałość spowodowali tę porażkę, z własnej kieszeni pokryją wydatek na gimnazjum cylejskie.

Po sensacyjnym wyniku głosowania, posłowie tłumnie zalegli kuloary, omawiając tę sprawę, tak, że dalsza dyskusja toczyła się przed próżnemi ławkami.

Przy dyskusji nad etatem szkół przemysłowych i specjalnych p. Bauer domagał się poparcia szkół koronkarskich, p. Kupelwieser zaś żądał kreowania szkoły dla przemysłu żelaznego w Leoben.

Szef wydziału Latour wskazał na olbrzymi postęp ujawniający się na tem polu. W roku 1884 wydatek na szkoły przemysłowe wynosił tylko 900.000 zł. dziś zaś wynosi 3 miljony. Rząd uważa ak[illegible] na polu wyższych teoretycznych szkół p[illegible]ysłowych niemal za ukończoną i zwraca głó[illegible]ą uwagę na szkoły majsterskie *(Werkmeisterschulen).* W tym kierunku zapowiada mowca imieniem rządu, bliskie założenie całego szeregu nowych szkół.

P. Bażant omawia zaniedbanie szkół handlowych, żali się, że dotychczas nie istnieją ustawowe normy dla nauki handlowej dla wszystkich szkół handlowych wyższych. Mowca żąda upaństwowienia wyższych szkół handlowych, wyraża żal, że Lwów i Tryjest otrzymały wyższe subwencje, aniżeli Wiedeń, Grac i t. d. Nie należy — zdaniem mowcy — reformy zaczynać od Lwowa, ale raczej od Wiednia i Berna.

P. Lorber domaga się utworzenia szkoły młynarskiej w Styrji.

P. Tittinger w rezolucji żąda podwyższenia subwencji dla bukowińskiego muzeum przemysłowego.

P. Schwarz (Młodoczech) gani centralistyczny zarząd szkół przemysłowych i żąda ich ukrajowienia.

P. Engel podnosi wielkie znaczenie szkół handlowych, które jednakże przez rząd mniej są uwzględniane, aniżeli szkoły przemysłowe.

Po przyjęciu tego etatu rozpoczęto dyskusję o szkołach ludowych. P. Spincicz, żali się, że na Pobrzeżu z braku szkół 17672 dzieci nie otrzymuje nauki i domaga się pomocy państwowej przy zakładaniu szkół. P. Koblar (Słoweniec) żali się na bezwzględność Niemców, która objawiła się właśnie przy głosowaniu nad gimnazjum cylejskiem. P. Bendel domaga się założenia niemieckiego seminarjum nauczycielw Pilznie.

P. Zurkan (Rumun) domaga się utworzenia wyższych szkół żeńskich rumuńskich i ruskich na Bukowinie, nadto stawia rezolucję wzywającą rząd, aby usunął krajowego inspektora szkolnego na Bukowinie Tumlirza i jego zastępcę Popowicza z ich posad z tego powodu, że obaj nie władają językiem rumuńskim. W dalszym ciągu omawiał stosunki językowe w bukowińskich szkołach fachowych. Upomniany przez prezydenta, iż na porządku dziennym jest etat szkół ludowych, nie zważa na to, bo widocznie przygotowawszy się do przemówienia nad etatem szkół przemysłowych, gdy tam nie zabrał głosu, chce swą piękną i wyuczoną mówkę wygłosić chociażby przy etacie szkół ludowych. Wskutek tego między mówcą a przewodniczącym powstają ciągłe kontrowersje, gdyż przewodniczący wzywa go ustawicznie, aby przemawiał w sprawie stojącej na porządku dziennym, tak, że w końcu p. Zurkan kończy, nie wypowiedziawszy całej swej mowy.

Po zamknięciu dyskusji i wyborze jeneralnych mowców obrady przerwano.

Przewodniczący przed zamknięciem posiedzenia ogłasza, iż rezolucji p. Zurkana jako nie stojącej w żadnym związku z przedmiotem będącym na porządku obrad, nie może poddać pod obrady i uchwałę izby. Może ją natomiast poseł Zurkan, jeżeli zechce, postawić jako wniosek nagły. Następne posiedzenie w czwartek.

Wiedeń 6. stycznia. Praktycznie głosowanie nad gimnazjum w Cylei o tyle jest bez znaczenia, że nie może bezpośrednio wpłynąć na los gimnazjum, które do końca roku szkolnego oczywiście istnieć musi. Głosowanie to nie przesądza w niczem istnienia gimnazjum w latach późniejszych. To istnienie dalsze zależy bowiem od uchwał budżetowych w latach następnych. Fakt jednak, że epizod dzisiejszy nie jest zwycięztwem Niemców ani porażką rządu, nie zmienia sądu o postępowaniu posłów, zaniedbujących swe obowiązki.

Wiedeń 6. stycznia. Wiadomość, iż sprawa gimnazjum cylejskiego nie będzie przedmiotem obrad izby panów, potwierdza się. W rozpoczętym już roku szkolnym gimnazjum istnieć musi, na przyszły rok zaś już od jesieni obowiązywać będzie nowy budżet, w którym bez kwestji subwencja na gimnazjum słoweńskie w Cylei uchwaloną zostanie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Berlin 6. stycznia. Wstęp do reskryptu wydanego przez cesarza Wilhelma przeciw pojedynkom brzmi jak następuje: „Żądam, aby pojedynkom między moimi oficerami zapobiegano więcej, niż to dotąd miało miejsce". Dalej zaś czytamy: „Jeżeli oficer w pierwszym gniewie lub oburzeniu nie zastanawiając się nad swym krokiem obraził innego, to postępowanie jego będzie również rycerskim, jeśli on uzna swój błąd i poda rękę do zgody". W końcu reskrypt postanawia, iż przepisy jego obowiązują także w tych razach, jeżeli chodzi o spór między oficerem a osobą cywilną.

Rzym 6. stycznia. Doniesienia rozmaitych pism o chorobie papieża są nieprawdziwe. Papież jest zupełnie zdrów.

Monachjum 6. stycznia. Książe rejent wydał seskrypt, którym przepisy przeciw pojedynkom wydane przez cesarza Wilhelma, zaprowadza i dla armji bawarskiej.

Wiedeń 6. stycznia. Stan zdrowia szefa sekcji Papaya tak się pogorszył, iż lada chwila oczekują katastrofy.

Wiedeń 6. stycznia. Dotychczasowy drugi prokurator państwa przy tutejszym sądzie krajowym p. Girtler von Kleeborn, który w Galicji wsławił się ustawicznem konfiskowaniem pism, ma w tych dniach być mianowany pierwszym prokuratorem.

Praga 6. stycznia. Policja zakazała zgromadzenia urzędników zostających bez pracy. Wskutek tego zakazu przyszło do rosmaitych ekscesów. Przed ratuszem ekscedujący starli się z policją. Powstało zamięszanie, podczas którego jeden chłopak otrzymał ciężką ranę przez uderzenie szabli.

Badapeszt 6. stycznia. W wielu tutejszych stowarzyszeniach prowadzi się żywa agitacja na korzyść ks. Stojałowskiego, a mianowicie wytężają one wszelkie siły, aby tylko zniewolić rząd, by nie wydał ks. Stojałowskiego władzom austrjackim. Dnia 10. b. m. ma odbyć się wielkie zgromadzenie ludowe, które ma zaprotestować przeciw wydaniu ks. Stojałowskiego.

Berlin 6. sttcznia. Obiega tu pogłoska, iż cesarz Wilhelm weźmie udział w jubileuszu 7. pułku huzarów i że w tym celu przybędzie do Wiednia,

Berlin 6. stycznia. *Reichsanzeiger* zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby cesarz Wilhelm miał zamiar z żoną swą odbyć na wiosnę wycieczkę do morza śródziemnego.

Budapeszt 6. stycznia. Klub demokratyczny postanowił w obecności przedstawicieli stronnictwa niezawisłego zwołać zgromadzenie ludowe celem uchwalenia protestu przeciwko wydaniu księdza Stojałowskiego w ręce władz austrjackich.

Petersburg 6. stycznia. Przybył tutaj powracający z Abisynji oddział „Czerwonego Krzyża" pod przewodnictwem jenerała Szwedowa i podróżnika Zwiagina. Przyjęcie na dworcu było bardzo uroczyste.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 6. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 377·62, Węg. Kredyty 415·—, Anglobanki 158·50, Wiedeński „Bankverein" 260·50, Unjony 301·50, Laenderbank 251·75, Sztacbany 265·37, Lombardy 94·75, Elbethale 277·25, Kolej północno-zachodni 271·—, Tytuniowe —·—, Rima 241·50, Alpiny 87·90, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 99·60, Losy tureckie 51·75, Marki niemieckie 58·76.

Targ na bydło. Spęd 3503 sztuk, z tego z Galicji 199, płacono po 27·— do 32·— prima od 37·— do 39·— za centnar metryczny żywej wagi.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·17½ do 12·22½, loco Ołomuniec od 11·55 do 11·65, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·65 do 11·75, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od —·— do —·—. Kostki II. od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 50·— do 51·—, słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50, Łój od 25·— do 25·50.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 6·81 do 6·83, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·47 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·31 do 4·32, żyto na wiosnę od 7·33 do 7·35, na jesień od 4·31 do 4·32. rzepak zimowy od 7·33 do 7·35, jesienny od —·— do —·—.

Berlin 6. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 237·10 (377·15), Sztacbany 155·40, (364·84), Lombardy 41·— (95·71), Disconto 212·40. Usposobienie stałe.

Frankfurt 6. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 319·37 (376·78), Sztacbany 314·50 (364·68). Lombardy 83·— (95·51), Laura 164·50, Harpener 177·—, Disconto 212·—. Usposobienie ciche.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

JAŚ i MAŁGOSIA

opera w 3 aktach a 5 odsłonach, słowa Adelajdy Wette, tłumaczenie A. Kiczmana, muzyka E. Humperdincka.

Jutro „**Popychadło**" komedja w 4 aktach Szutkiewicza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną poszukuje w aptece umieszczenia. Odpowiedź: R. 20. Brody poste restante.

Folwark Łęczówka ad Nowosiółka poczta Podhajce ma do sprzedania dwa tysiące pięćset ctr. metr. kartofel Imperatory i Anderseny. 6

Tańce karnawałowe na fortepian, 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w Składzie Nut przy Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Potrzebujemy nauczycielki 8 klasowej starszej i mającej początki języka francuskiego, śpiewu i fortepianu do kilkorga dzieci. Zgłoszenia wprost do Zakrzyczkowkich, restauracja kolei w Dembicy. 11

Ekonom żonaty, ojciec jednego dziecka, z 15 letnią praktyką w dwu większych skarbach w Galicji, z chlubnemi świadectwami, szuka od 1. marca b. r. posady. Łaskawe zgłoszenia M. M. poste rest. Radymno.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią. Sobieskiego 34.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.